

Przemysław Mrozowski dr hab.

Prof. emeritus UKSW

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Jakuba Bendkowskiego, *Nagrobki gotyckie królów Polski w Poznaniu i Kreakowie*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Jurkowlanica w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk

Obszerna dysertacja doktorska mgr Jakuba Bendkowskiego składa się z pięciu części, poprzedzonych lakonicznym Wstępem i obszernym Wprowadzeniem, dopełnionych Katalogiem omawianych w pracy nagrobków i osobnym albumem 157 ilustracji. Wprowadzenie to w istocie pierwsza część rozprawy, poświęcone jest bowiem ważnemu zagadnieniu, jakim był w średniowiecznym przywilej pochówku w kościele, a w tym konkretnym przypadku – pochówkom królewskim w katedrze poznańskiej i krakowskiej. Dopełnia je omówienie rytuałów inauguracji władzy królewskiej - koronacji, a także pogrzebu króla. Zamknięciem i podsumowaniem tej części rozprawy jest omówienie topografii pochówków i nagrobków królewskich w katedrach Poznania i Krakowa.

Druga część – *Figury władców na płytach wierzchnich* – składa się z dwóch rozdziałów. W pierwszym omówiono zagadnienie pozornej sprzeczności, jaka charakteryzowała w średniowieczu nagrobne wyobrażenia władców, przedstawianych jednocześnie horyzontalnie, czyli jako leżących na płytach nakrywających tumby, i wertykalnie - prezentujących się w czytelnie unaocznionej postawie stojącej. Miało to oczywiste i doniosłe uzasadnienie symboliczne. Drugi rozdział – *Portret* – poświęcono wiarygodności fizjonomicznej podobizn królewskich na nagrobkach. Już w samych tytułach pięciu podrozdziałów tej części rozprawy Autor zarysowuje ewolucję i narastanie zjawiska indywidualizacji portretowej. Chyba jednak niezbyt szczęśliwie „przedportretową” podobiznę nagrobną Kazimierza Wielkiego nazwał „pseudoportretem”, co kojarzy się z karykaturą - przedstawieniem świadomie deformującym fizjonomię dla wydobycia cech szczególnie wyrazistych, niżli z idealizującym wizerunkiem króla Kazimierza.

Trzecią część rozprawy zatytułowano niezbyt adekwatnie: *Wizerunki królów i ich symbolika*. Na przesłanie symboliczne przedstawienia zmarłego władcy

składało się wszak – i to nawet w pierwszym rzędzie – omówione wcześniej jego ujęcie w postawie stojącej, choć prezentowanego horyzontalnie – jako leżącego na płycie. W tej części, podzielonej na trzy rozdziały, omówiono też symbolikę regaliów – korony, berła, jabłka oraz miecza. Najpierw zaprezentowano ich genezę i znaczenie w wymiarze ogólnoeuropejskim, następnie ich wymiar ideowy w Królestwie Polskim. W tym kontekście uwzględniono też ceremonie religijno-państwowe, w których regalia odgrywały fundamentalną rolę – najważniejszych rekwizytów, czyli insygniów, których przekazanie nadawało moc sprawczą dokonywanym czynnościom.

Trzeci rozdział w tej części rozprawy poświęcono na omówienie innych rekwizytów występujących na nagrobkach królewskich, których znaczenie symboliczne nie budzi wątpliwości, ale w żaden sposób nie da się ich zaliczyć do regaliów. Takim ważnym rekwizytem, ale nie regaliem, były pierścienie (tylko w średniowiecznych Niderlandach i w państwie krzyżackim przekazanie pierścienia oznaczało przejście władzy przez księcia lub wielkiego mistrza), szaty i zbroje (tu ewentualnie można by uwzględnić tylko kapy koronacyjne na nagrobkach Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta), poduszki pod głowami (nie mają nic wspólnego z czynnościami inauguracji władzy i pogrzebu króla), trzymacze herbów i herby (kolejność zresztą powinna być w tym miejscu odwrotna – najpierw herby, a potem osoby i zwierzęta, które je podtrzymują; poza tym herb Królestwa Polskiego – Orzeł Biały – wyróżniał niewątpliwie władcę, ale herb jako taki nie był przecież symbolicznym regalem), wreszcie podnóżki (owszem – wyniesienie władcy jest ewidentną oznaką jego wywyższenia społecznego, ale ani lwy, ani smoki, ani konsole pod stopami nie mają nic wspólnego z symbolicznym „gradusem” – jedno- lub kilkustopniowym cokołem, na którym publicznie prezentowali się władcy, nie tylko zresztą w Europie średniowiecznej).

W czwartej części omówiono przedstawienia na ściankach bocznych tumb królewskich, poczynając od ogólnego wprowadzenia w problematykę tego rodzaju dekoracji oraz ich programów ideowych. Nie wiadomo dlaczego omówiono tu także „ścianki” pseudotumby Jana Olbrachta, skoro tworzy ją w istocie tylko widoczna od frontu płyta z napisem. W części piątej przeanalizowano bardzo ważne

dopełnienie symboliczne i przestrzenne królewskich memorii, czyli baldachimy, do których zaliczono także oprawę architektoniczną niszy nagrobka Jana Olbrachta.

W obszernym Katalogu szczegółowo omówiono poszczególne nagrobki według przyjętego wstępnie formularza. Wśród omówionych zagadnień na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza systematyczne zestawienie wszelkich wzmianek źródłowych o poszczególnych pomnikach.

Dysertacja doktorska mgr Jakuba Bendkowskiego może z pewnością imponować wielką erudycją Autora i jego dociekliwością w dochodzeniu do szczegółowych ustaleń. Budzi jednak wszakże także poważne wątpliwości metodyczne oraz – choć w mniejszym stopniu – metodologiczne. Na pewno próba zarysowania syntetycznej i kompleksowej monografii nagrobków królewskich w średniowiecznej Polsce nie jest zadaniem łatwym. Ale z całą pewnością jego realizacja nie powinna polegać na „rozpisaniu” struktury symbolicznej poszczególnych pomników na ich „elementy pierwsze” i ich analizowanie w wyodrębnionych częściach rozprawy. Zatraca się w takim ujęciu perspektywa historyczna, pozwalająca dostrzec i uwzględnić rozwój, a raczej przekształcanie się nagrobka królewskiego. Jednocześnie, w tak skonstruowanej rozprawie umykają z obszaru badań te cechy, które wyróżniały nagrobki królewskie i stanowiły o ich wyjątkowości.

Aby rozprawa ta zyskała walor monografii problemowej należałoby chyba wyróżnić te cechy strukturalne nagrobków królewskich, które są dla nich wspólne – wygenerować model pomnika koronowanego władcy w średniowiecznej Polsce. Trzeba by wskazać te elementy jego struktury, które wyróżniają nagrobki królewskie w Polsce w perspektywie europejskiej (o ile dałoby się wskazać jakieś tego rodzaju cechy wyróżniające), a także na czym polegał ich fenomen w Polsce średniowiecznej. Tymczasem Doktorantowi umknęło w tym względzie przesłanie bardzo istotne: nagrobek z wyniesionym ponad posadzkę wizerunkiem zmarłego był w średniowiecznej Polsce symbolicznym regale – formą pomnika zarezerwowaną dla koronowanego władcy. Jego struktura przestrzenna podkreślała sakralność władzy pomazańca. Wszyscy inni przedstawiciele elit społecznych, których pochówki upamiętniano nagrobkami – dygnitarze Kościoła i możni świeccy – kontentowali się płytami nagrobnymi osadzonymi bezpośrednio w

posadzkach, niekiedy może lekko wystającymi (o czym zdają się świadczyć opracowane arkadkowo boki płyty Pakosława z Mstyczowa w Jędrzejowie), ale jednak pozbawionymi przestrzennego wyniesienia. Tylko świętych, nie zawsze uznanych kanonicznie, wyróżniały nagrobki tumbowe. Dopiero u schyłku średniowiecza zaczynają się pojawiać bardziej przestrzenne formy pomników poza kręgiem koronowanych władców - wśród możnych duchownych i świeckich.

Mgr Jakub Bendkowski potraktował w swej rozprawie małżonki królewskie tak, jak je traktowano je w sferze pośmiertnej komemoracji w średniowieczu – pominął milczeniem sposób upamiętniania ich pochówków. A jest to fenomen godny odnotowania – żadna z królowych nie doczekała się w Polsce średniowiecznej królewskiego pomnika, z jej wizerunkiem na tumbie. Nie ma też nagrobków królewskich par małżeńskich, spotykanych we Francji, Anglii, czy w Rzeszy. Pierwszą królową, którą upamiętnił nagrobek figuralny okazała się dopiero Anna Jagiellonka, która wystawiła nagrobek sobie, a także swojej matce – królowej Bonie w Bari. Czy dałoby się wyjaśnić to zjawisko, zadziwiające, zważywszy znaczącą rolę, jakie odgrywały niektóre królowe w życiu politycznym – nie sposób przewidzieć. Ale jego nieodnotowanie w rozprawie poświęconej nagrobkom królewskim trzeba uznać za uchybienie.

Omawianie nagrobków w częściach i rozdziałach poświęconych ich poszczególnym elementom semantycznym nie pozwoliło Autorowi dostrzec kilku innych istotnych kwestii. Na przykład nie zwrócił dostatecznej uwagi na rolę herbów i napisów. Owszem - tam gdzie się one pojawiają, są uwzględniane. Ale godzi się też podkreślić, że w XIV w. ani herby, ani napisy na nagrobkach królewskich nie występują, nie tylko zresztą w Polsce. Herby pojawiły się dopiero na tumbie Władysława Jagiełły, zaś napis – jeśli pominąć datę 1492 i sygnaturę Stwosza na nagrobku Kazimierza Jagiellończyka – na pomniku Jana Olbrachta. Król w swym przedstawieniu nagrobnym był w XIV w. symbolem oczywistym, nie wymagającym ani indywidualizacji heraldycznej, ani też identyfikacji przez wprowadzenie inskrypcji.

Przyjęta przez Doktoranta w rozprawie metoda omawiania nagrobków w wyodrębnionych rozdziałach poświęconych poszczególnym elementom ich struktury semantycznej niesie także inne niebezpieczeństwa – budzące niekiedy

irytację powtarzanie się niektórych informacji, także tych dotyczących kontekstów rytualnych. Na przykład: wiadomości o pochówkach królewskich w katedrach poznańskiej i krakowskiej (rozdział 1.2), powtarzają się w rozdziale poświęconym regaliom i pogrzebom monarchy w Królestwie Polskim (3.2.6). Podobnie irytujące powtórzenia przynosi dwukrotne omawianie ceremoniału inauguracji władzy królewskiej: w rozdziale *Koronacja i pogrzeb w katedrze krakowskiej* (1.2.c) oraz *Koronacja monarchy w królestwie Polskim* (3.2.a). W szczegółach te relacje mogą się różnić od siebie, ale ich lektura przynosi mocne wrażenie *déjà vu*.

Podobne efekty przynosi „podwójne”, a nawet „potrójne” omawianie niektórych regaliów: najpierw ogólnie - symbolika korony, berła i jabłka w perspektywie europejskiej (3.1), potem w rozdziale *Regalia w Królestwie Polskim* (3.2.c), wreszcie przedstawienia regaliów na nagrobkach, budzi natrętne wrażenie powtarzania dostarczonych już informacji.

Wadą rozprawy jest jej nadmiernie opisowy charakter, kosztem krytycznej analizy zebranego materiału; zwłaszcza brakuje tu wyrazistej analizy porównawczej. Owszem, Autor zestawia analogie, nierzadko nawet liczne, ale nie wyciąga z przywołanych podobieństw wniosków na miarę ich znaczenia dla poprowadzonych badań. Stanowczo też nazbyt rozbudowuje omawianie rytualnych kontekstów. Są one rzecz jasna bardzo ważne, bo to właśnie one odsłaniają doniosłą wartość symboliczną insygniów i innych rekwizytów, które wyróżniały władców na ich nagrobkach. Ale chyba nie powinno się poświęcać im więcej miejsca, niżli samym nagrobkom.

I w tym miejscu pojawia się kolejna poważna wątpliwość, a nawet zarzut – mgr Bendkowski w swej rozprawie pominął całkowicie problematykę formalną i artystyczną nagrobków królewskich w Polsce XIV i XV w. Niewątpliwie było wyzwaniem bardzo trudne: każdy pomnik reprezentuje przecież inną tradycję artystyczną, różni się od pozostałych chronologicznie i stylistycznie. Ale pominięcie tych kwestii nie powinno być unikiem – wymagało z pewnością stosownego zaznaczenia w tytule rozprawy i rzetelnego wyjaśnienia we Wprowadzeniu. Przemilczenie tych zagadnień nie jest przecież w żaden sposób oczywiste. Doktorant nie jest zresztą w tym względzie konsekwentny, bo w

Katalogu na końcu rozprawy problematyka artystyczna jednak się pojawia, nie zawsze zresztą konsekwentnie.

Wprawdzie wnioski płynące z monografii Anny Boczkowskiej poświęconej nagrobkowi Władysława Jagiełły i przypisanie go przez nią dłutu Donatella spotkały się słusznie z gruntowną krytyką. Ale nie sposób pomijać w Katalogu tego opracowania milczeniem. Co więcej – należało zająć stanowisko w kwestii proveniencji artystycznej tego bardzo wybitnego dzieła rzeźby nagrobnej. O jego datowaniu rozstrzyga odnalezienie przez Andrzeja Włodarka stosownego przekazu źródłowego wskazującego na powstanie nagrobka przed 1431 r. Ale pochodzenie jego twórcy ciągle budzi kontrowersje. W tym względzie należałoby oczekiwać zajęcia własnego stanowiska przez Doktoranta, a nie kontentowania się gołosłownymi propozycjami Anny Chrubasik.

W kwestii genezy nagrobka w kształcie tumbi Autor przesadnie chyba zawierzył tym badaczom, którzy stali na stanowisku, że była to ustalona forma wyniesionej ponad posadzkę płyty nagrobnej (s. 173-174) Tymczasem wydaje się, że warto było wziąć także pod uwagę oddziaływanie form przestrzennych, które charakteryzowały sarkofagi – kamienne skrzynki na ciało nieboszczyka, mocno osadzone w tradycji sztuki chrześcijańskiej, sięgającej jeszcze czasów antyku. Ten aspekt należało wziąć tym bardziej pod uwagę, że przecież tumba Kazimierza Wielkiego jest w istocie jego sarkofagiem.

Należy żałować, że mgr Bendkowski nie podjął w swej rozprawie problemu pomnika Przemysła II i Rychezy w ich kaplicy grobowej w katedrze poznańskiej. Wprawdzie dzieło to uległo zniszczeniu jeszcze w XIV w., ale przecież nagrobek Chrobrego także nie istnieje, a znalazł on – i słusznie – miejsce w dysertacji. Tymczasem posagi poznańskie (albo – co mało prawdopodobne – malowane tablice, jak sugerował onegdaj Antoni Gašiorowski) to ważne i wyjątkowe obok posągów z kolegiaty w Głogowie świadectwo podjęcia w Polsce propozycji upamiętniania zmarłych w formule ustalonej w Naumburgu – przez wystawianie im posągów osadzonych na ścianach w miejscu sprawowania liturgii w intencji ich zbawienia. Przez kilka dziesięcioleci końca XIII i początku XIV w. była to wszak konkurencyjna względem podobizny na tumbie forma komemoracji zmarłych. Tumba okazała się w XIV w. rozwiązaniem bardziej atrakcyjnym. Wiele

o poznańskich pomnikach Przemysła II i Ryczezy napisać się nie da, ale można by przynajmniej zająć stanowisko w kwestii ich datowania i osoby ich fundatora. Dotychczasowe poglądy są bowiem bardzo rozbieżne.

Ze spraw drobniejszych: trudno dociec dlaczego Autor nie zdecydował się uwzględnić w Katalogu, w stanie badań nad nagrobkiem Kazimierza Wielkiego, opinii sformułowanej przez piszącego te słowa o wystawieniu tego pomnika z inicjatywy samego, upamiętnionego nim monarchy. Hipoteza ta zyskuje ostatnimi czasy coraz mocniejsze wsparcie, także w opiniach Marka Walczaka. Tymczasem Doktorant poprzestał na prezentacji stanowiska Ewy Śnieżyńskiej-Stolotowej o andegaweńskiej fundacji nagrobka.

Wiara w hipotezy stawiane przez Ewę Śnieżyńską-Stolotową zawiodła Autora ku drugiemu, też dyskusyjnemu stanowisku na temat francusko-węgierskiej genezy zwyczaju symbolicznego uobecniania zmarłego władcy podczas jego pogrzebu przez jeźdźca występującego w królewskim przebraniu. Zwyczaj ten miał jakoby wprowadzić Ludwik Andegaweński podczas uroczystych egzekwii po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. A przecież w polskich statutach synodalnych już w 1. połowie XIV w. powtarzały się zakazy wprowadzania wierzchowców do świątyń podczas rycerskich pogrzebów. Wprawdzie nie ma tam bezpośredniej informacji, że wierzchowca wprowadzano z dosiadającym go jeźdźcem symbolizującym zmarłego, ale geneza zwyczaju jest z pewnością znacznie bardziej złożona i nie da się jej sprowadzić do zamkniętego jednym zdaniem stwierdzenia o imporcie andegaweńskim (s. 67).

Zdaniem Doktoranta usytuowanie nagrobków Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w arkadach oddzielających chór katedry krakowskiej od jej obejścia łączy tylko powierzchowne podobieństwo z tego rodzaju rozwiązaniami praktykowanymi w innych nekropolach europejskich (s. 41). Formalnie może i tak, ale w wymiarze symbolicznym w analogiach tych wyrażało się takie same przesłanie symboliczne.

Nie bardzo wiadomo, o który nagrobek Filipa Pięknego w St. Denis Doktorantowi chodzi, gdy pisze o „niezachowanej” memorii tego władcy (s. 51). Pomnik Filipa stoi przecież w transepcie podparyskiej bazyliki po dzień dzisiejszy.

Rudolf Szwabski, pierwszy władca europejski, którego nagrobek zachował się do naszych czasów, nie był księciem (s. 53), tylko królem, a w zasadzie - antykrólem wybranym przez przeciwników cesarza Henryka IV uwikłanego w spór z papieżem Grzegorzem. Wybrany został królem przez możnyc. Tak też, jako król, został przedstawiony na płycie nagrobnej w Merseburgu.

Można by mnożyć wątpliwości i znaki zapytanie, ale czas na podsumowanie. Rozprawa mgr Jakuba Bendkowskiego nie jest monografią, która prezentuje problemowo i wszechstronnie zagadnienie nagrobków królewskich w Polsce średniowiecznej. Gdyby recenzja ta miał być recenzją wydawniczą, jej konkluzja nie mogła by być pozytywna. Przygotowanie rozprawy do druku – na co jednak zasługuje – wymagać będzie jej głębszej i strukturalnej przebudowy. Niemniej, mimo postawionych tu mocno zastrzeżeń, zebrany przez Doktoranta materiał zasługuje jednak na uznanie. Imponuje też erudycja Autora i umiejętność poprowadzenia logicznych wywodów (choć nie zawsze można się zgodzić z ich konkluzjami), a także dojrzałość prostego, komunikatywnego języka, którym napisana jest rozprawa. Dlatego też uważam, że dysertacja mgr Jakuba Bendkowskiego spełnia ustawowe wymogi stawiane rozprawom doktorskim i **wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Przemysław Mrozowski